

Prohibicja w USA. Jak Amerykanie pili alkohol w czasach zakazów?

16 lutego 2020

Jak wyglądała prohibicja w USA? 28 października 1919 roku Kongres Stanów Zjednoczonych przyjął ustawę, która zakazywała produkcji, sprzedaży i picia alkoholu. Konstytucyjna XVIII Poprawka weszła w życie 16 stycznia 1920 roku i obowiązywała przez prawie trzynaście lat. Eksperymentalny zakaz napojów wysokokowych nie tylko doprowadził do ostrych konfliktów społecznych, ale również stał się jednym z symboli związanych z walką o osobistą wolność wyboru.

Zdobycze po policyjnym nalocie (1923)

Jednym z pretekstów wprowadzenia prohibicji była walka na rzecz poprawy obyczajów. Na przełomie XIX i XX wieku głównymi organizacjami, które walczyły o zakaz sprzedaży alkoholu, były Women's Christian Temperance Union i Anti-Saloon League. Silne naciski za wprowadzeniem prohibicji pochodziły ze strony duchownych kościołów protestanckich oraz od lekarzy, którzy ostrzegali przed negatywnymi skutkami spożywania alkoholu. Również fatalna reputacja słynnych saloonów nie działała na korzyść tych, którzy zajmowali się dystrybucją napojów procentowych.

Wspomniana Anti-Saloon League w 1910 roku stała się na tyle potężną organizacją, że musieli się z nią liczyć politycy deklarujący się jako abstynenci. Poparcie dla prohibicji stale rosło i to nie tylko w dwóch przeciwstawnych obozach demokratów i republikanów. Pozytywne zdanie o niej mieli najwięksi przedsiębiorcy w USA jak choćby Henry Ford czy Andrew Carnegie, co wiązało się z poglądem, że alkohol powoduje spadek produkcji.

W 1913 roku prohibicję wprowadzono w Georgii, Oklahomie, Dakocie Północnej, Kansas, Missisipi, Karolinie Północnej, Tennessee i Wirginii Zachodniej. Trzy lata później zwolennicy alkoholowych zakazów uzyskali większość 2/3 w obu izbach Kongresu. Jakby tego było mało, sprawa prohibicji zyskała wymiar patriotyczny. Panowała I wojna światowa, więc powszechnie propagowana gotowość do poświęceń sprzyjała tego typu inicjatywom. Poza tym wrogość społeczeństwa wobec Amerykanów pochodzenia niemieckiego, którzy zajmowali się browarnictwem, zyskiwała na znaczeniu dla postaw antyalkoholowych.

18 grudnia 1917 roku Kongres rozesłał do wszystkich stanów XVIII Poprawkę, która po upływie roku od ratyfikacji 16 stycznia 1919 roku zakazywała sprzedaży, wytwarzania i przewozu napojów alkoholowych. Każdy człowiek złapany za picie mógł stanąć przed sądem. Gorzelnikowi groziła kara trzech lat pozbawienia wolności, a recydywiście dziesięć lat. W tym czasie już około 3/4 stanów wprowadziło zakaz sprzedaży trunków. Warto dodać, że tzw. „ustawa Andrew Volsteada” określała mianem napojów alkoholowych wszystkie napitki, które zawierały ponad 0,5% owego alkoholu. W stanie Michigan wystarczyło czterokrotnie odpowiadać za nieprzestrzeganie prohibicji, aby otrzymać dożywocie.

Zapowiedzią tego, co miało spotkać Amerykanów przez najbliższe kilkanaście lat, był 1 lipca 1919 roku, kiedy zaczęła obowiązywać „wojenna prohibicja”. Od tego dnia nie wolno było sprzedawać alkoholu mocniejszego, niż 2,75%. Kilka miesięcy przed powyższą datą ludzie ogołacali półki z trunków. Ostatniego dnia czerwca w Nowym Yorku odbył się istny „sylwester w środku lata”. Mieszkańcy oblegali wszelkie lokale, w których pili na umór do północy. Sam elitarny Yale Club zgromadził zapasy, które mogły wystarczyć na 15 lat.

Prohibicja w USA: ludzie po prostu chcieli pić!

20 stycznia 1920 roku na terenie całych Stanów Zjednoczonych zaczął obowiązywać całkowity zakaz spożywania alkoholu. Ogólnie w części kraju XVIII Poprawka została przyjęta z pokorą. Spadła liczba alkoholików oraz notowano mniejszą liczbę aresztowań za pijaństwo. Zdecydowanie inaczej było w największych miastach – piło się tam jeszcze więcej, niż przed prohibicją. Od samego początku brakowało konsekwencji w zwalczaniu łamania zakazu alkoholowego, który nazywano „bootlegging”. Wynikało to nie tylko z zapotrzebowania na procenty, ale również z zysków, jakie dawało bimbrownictwo lokalnym urzędnikom. Nie ma się więc czemu dziwić, że w Detroit w latach prohibicji przemysł alkoholowy zajmował drugie miejsce po przemyśle samochodowym.

Znane przysłowie – „potrzeba jest matką wynalazków” – idealnie charakteryzuje ówczesne postawy ludzi, którzy wymyślali najrozmaitsze sposoby zaspokajania „głodu bąbelkowego”. W domach instalowano aparaty do destylacji, a same wanny po brzegi były wypełnione ginem własnej produkcji. Prosty sprzęt do destylacji kosztował wtedy 7 dolarów, a przepis można było znaleźć w każdej bibliotece, zaś potrzebne produkty – w przydrożnych sklepach. Inną ciekawostką może być to, że w sklepach dostępny był koncentrat z winogron z ostrzeżeniem, aby nie dodawać wody i nie zostawiać mieszaniny w ciemnym miejscu, ponieważ może sfermentować i doprowadzić do powstania nielegalnego wina.

To wtedy też na niespotykaną skalę rozwinął się handel alkoholem pędzonym ze zboża, który można było poddawać ponownej destylacji, aby nadawał się do spożycia. Przy okazji dodawano do niego różne smaki, dzięki czemu napój choć trochę przypominał burbon, gin czy whisky. Co ciekawe członkowie jednej z nowojorskich rodzin opracowali autorski system dostarczania alkoholu. Przerobili samochód, aby wglądał jak

wóz rozwożący mleko. O poranku przebierali się w mleczarskie stroje, dzbanki zamaľowywali tak, żeby wyglądały na wypełnione mlekiem, do środka wlewali whisky i śmiało mogli rozwozić upragniony napitek po okolicy.

Producenci leków zawierających alkohol, jako jedni z nielicznych, mogli pozostać w biznesie. Dzięki temu kilka destylarni było w stanie wciąż funkcjonować, produkując whisky dla celów medycznych. Lekarze wypisywali whisky na receptę i był to zupełnie legalny sposób zakupu alkoholu. Takich recept lekarze do 1933 roku wypisali ponad 6 milionów.

Pij, ale z drugiej strony ściany

W czasach prohibicji nielegalny alkohol lał się strumieniami w niezliczonych barach, melinach, restauracjach czy hotelach. W tych ostatnich pojawił się zwyczaj wynajmowania pokoi, w których – korzystając z odosobnienia – podawano gościom drinki. Na porządku dziennym w restauracjach było dolewanie do legalnego piwa imbirowego whisky z przyniesionych ze sobą piersiówek. Natomiast drinki były sprzedawane w butelkach po napojach owocowych, a często własny alkohol klient oddawał przy wejściu kelnerowi, aby ten zmieszał go za ladą z sokiem, tonikiem czy likierem.

Miejszem pokątnego handlowania alkoholem był tzw. szynk, w którym można było się napić, zjeść, a nawet zabawić. Osobą, która prowadziła tego typu „interes” była m.in. poganiaczka bydła, wodewilowa i filmowa aktorka Mary Luis Guinan, nazywana „królową nowojorskiego życia nocnego”. Co ciekawe, w jej lokalach alkohol nie należał do tanich, a samo wejście kosztowało od 5 do 20 dolarów – mimo to, osób spragnionych wrażeń nigdy nie brakowało.

Najczęściej takie przybytki z alkoholem były podzielone ścianą na pół – jedna część była dostępna dla wszystkich w razie nalotu policji, a druga była dla wybranych. Właściciele nielegalnych lokali świadomie łamali prawo, dając łapówki

urzędnikom, policjantom itd. Do 1929 roku w samym Nowym Jorku funkcjonowało 30 tysięcy nielegalnych pijalni, czyli dwa razy więcej, niż przed prohibicją. Natomiast ilość alkoholu przemysłowego przerabianego na cele konsumpcyjne oceniano w połowie lat dwudziestych na 15 milionów galonów rocznie.

Mafia i alkohol

Na zakazie handlu alkoholem ogromne dochody uzyskiwały grupy przestępcze, które potrafiły wykorzystywać luki prawne w celu prowadzenia nielegalnych biznesów. Prawdopodobnie jedną z pierwszych osób ze świata przestępczego, która zrozumiała jakie zyski może przynieść prohibicja, był Johnny Torrio. Między innymi to za jego sprawą w Chicago działało ponad 100 tysięcy nielegalnych knajp czy budek z wodą sodową, gdzie de facto sprzedawano piwo. Za ojca chrzestnego nowoczesnej mafii uważany jest Charles „Lucky” Luciano, działający w Nowym Jorku. Jego gang rocznie na handlu alkoholem zarabiał na czysto 12 milionów dolarów, a w latach największej prosperity chwalił się on, że dysponuje przedsiębiorstwem co najmniej tak dużym, jak fabryki Henry’ego Forda. Najbardziej znanym powszechnie gangsterem lat dwudziestych był Al Capone. Liczono, iż w 1927 roku jego zyski wynosiły jakieś 60 milionów dolarów, z czego ponad połowa pochodziła z handlu alkoholem.

Trunki często docierały do USA na statkach z Belize czy Saint-Pierre – kotwiczyły one nieco przed portami, a ładunek przerzucano na przemytnicze łodzie motorowe. Alkohol był również ukrywany w pociągach przekraczających granicę z Kanadą. Dzięki fałszywym pieczęciom transportowano całe wagony whisky. Przemytnicy prowadzili swoją działalność w niemal otwarty sposób, wykorzystując pistolety tam, gdzie same przekupstwo już po prostu nie wystarczało.

Te wszystkie malwersacje alkoholowe były oczywiście wynikiem ogromnej korupcji, jaka trawiła aparat ścigania. Do historii przeszedł jeden z agentów Biura Prohibicyjnego w Brooklynie,

który w ciągu czterech miesięcy 1920 roku otrzymał ponad 1.5 miliona dolarów łapówek za przemykanie oczu na nielegalne procedury. Takich przypadków w całych Stanach Zjednoczonych było mnóstwo. W powyższym biurze do 1924 roku zwolniono za korupcję tysiąc osób, co stanowiło połowę personelu. Zresztą co się dziwić, jeśli nawet po ośmiu miesiącach obowiązywania XVIII Poprawki na farmie należącej do „ojca narodowego prohibicji” – Morrisa Sheparda – odkryto destylarnię o dziennej wydajności 130 galonów. Jakby tego było mało, również prezydentowi Stanów Zjednoczonych Warrenowi Hardingowi, który nazwał prohibicję „szlachetnym eksperymentem”, zdarzało się przemawiać w stanie nietrzeźwym.

Wielki kryzys kończy szaleństwo ustawowej abstynencji

W 1931 roku komisja pod przewodnictwem byłego prokuratora generalnego George’a W. Wickershama przedstawiła dowody na to, iż wprowadzenie prohibicji nie miało racji bytu. Z jedenastu członków komisji tylko pięciu opowiedziało się za utrzymaniem zakazów dotyczących alkoholu, czterech było za modyfikacją ustawy, a dwóch wyraziło zgodę na anulowanie prohibicji. Komisja zdecydowała jednak, że należy utrzymać prohibicję, przy jednoczesnym ulepszeniu jej funkcjonowania.

Prohibicja trwała w Stanach Zjednoczonych do 5 grudnia 1933 roku. Wielki Kryzys doprowadził do tego, iż rząd zaczął szukać wpływów do budżetu. Podatki ze sprzedaży alkoholu mogły być wybawieniem dla zrujnowanej gospodarki, a ponowne otwarcie browarów mogło spowodować wzrost zatrudnienia. W 1932 roku Kongres odwołał XVIII Poprawkę jako pierwszą w historii Stanów Zjednoczonych, a prezydent Franklin Delano Roosevelt popisał rozporządzenie zezwalające na legalne picie niskoprocentowego piwa – kończąc szaleństwa „szlachetnego eksperymentu”.

Autorstwo: Maciej Gach

Źródło: Histmag.org

Bibliografia

1. Shi David Emory, Tindall George Brown, „Historia Stanów Zjednoczonych”, Zysk i S-ka, Poznań 2002.
2. Winnicka Ewa, „Zbuntowany Nowy York. Wolność w czasach prohibicji”, Znak, Kraków 2019.
3. Praca zbiorowa, „Burzliwy wiek XX. Jak zmieniał się świat 1900-2000”, Wydawnictwo Reader's Digest, Warszawa 2000.